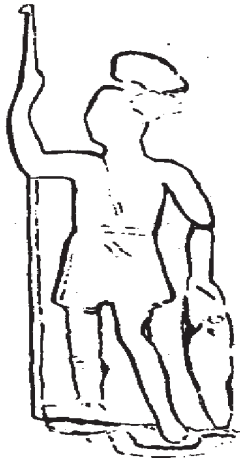


inkrustacji na głowni, dla germańskich wojowników miały jednak znacznie ważniejszą zaletę - nieporównaną jakość. Badania technologii mieczy z ziem polskich ujawniły ostatnio znaczną liczbę mieczy wykonanych techniką dziwerowania, tj. skuwania warstw stali i żelaza, co nadawało mieczom odpowiednią twardość i odporność na złamania. Technika ta nie była znana kowalom barbarzyńskim, miecze te pochodzą zatem muszą z terenów Cesarstwa. W jaki sposób tak duża liczba mieczy mogła dostać się na te tereny? Czy wszystkie mogą być łupami, zdobytymi w walkach z Rzymianami? Wiadomo, że cesarze zakazywali wielokrotnie handlu bronią z wrogami Rzymu. Ale też konieczność powtarzania takich zakazów świadczy, że były one permanentnie łamane. Wiele rzymskich mieczy znajdowanych w grobach barbarzyńców miała wykonane na miejscu rękojeści i pochwy. Prawdopodobnie więc dotarły one na miejsce w postaci samych głowni, znacznie wygodniejszych do transportu. Wszystko zatem zdaje się wskazywać, że duża część mieczy rzymskich z ziem polskich to ślad działalności starożytnych przemytników. Cóż, handel bronią zawsze dostarczał wysokich zysków i niemal zawsze prowadzony był na granicy prawa...

W "arsenale" plemion lugijskich znajdowały się też miecze jednosieczne, produkowane przez miejscowych kowali. Krótkie, zwykle do 70 cm długości, i masywne, często z głowniami zdobionymi wybijanymi lub rytymi wzorami, nadawały się doskonale do rąbania - takim mieczem bez trudu przeciąć było można okrągłą tarczę. Używane były już w I wieku przed naszą erą, głównie w I i II wieku naszej ery, jednak ich znaleźiska są niezbyt liczne - do dziś odkryto mniej niż 100 egzemplarzy. Znacznie częściej miecze jednosieczne używane były w Skandynawii, a w I i II wieku przed naszą erą także na Pomorzu.

W początkach naszej ery ze Skandynawii przybył na ziemie obecnego Pomorza Wschodniego nowy lud - Goci. Plemiona gockie, należące do grupy wschodniogermańskiej, szybko zasymilowały miejscową ludność, i

w krótkim czasie objęły we władanie rozległe obszary Pomorza i północnej Wielkopolski, a od końca II wieku naszej ery także prawobrzeżnego Mazowsza, Podlasia i Lubelszczyzny. Opi-



W rzeczywistości z cmentarzysk plemion gockich nie znamy w ogóle broni, niemal zupełnie brak też narzędzi czy większych przedmiotów żelaznych. Znacznie ciekawsze jest jednak to, że na tych cmentarzyskach bardzo rzadkie są pochówki młodych mężczyzn - potencjalnych wojowników. Ci, grzebani byli zapewne według jakichś innych rytuałów, których dziś jeszcze nie znamy, a może w ogóle nie poznamy nigdy? Mieszkańcy na Pomorzu plemiona gockie przez cztery wieki kontrolowały miejsca wydobycia słynnego magicznego kamienia starożytności - bursztynu. Handel tym surowcem przynosić musiał niebagatelne zyski, o czym świadczą dobitnie groby bogato wyposażane w wysokiej klasy biżuterię złotą i srebrną czy wymyślne zestawy luksusowych naczyń rzymskich. Dlaczego więc nie wiemy nic o wojownikach, którzy tych szlaków handlowych i zgromadzonych dóbr strzegli? Ot, kolejna zagadka.

Drugim, bogatszym źródłem bursztynu aż do dziś pozostał Półwysep Sambijski. Od I tysiąclecia przed naszą erą Sami, Mazury i Suwalszczyznę zamieszkiwały należące do wielkiej grupy ludów bałtyjskich plemiona, z których wywodzą się średniowieczni Prusowie i Jaćwingowie. I tu w grobach dorosłych mężczyzn spotykamy broń, jednak miecze należą do zupełnych wyjątków - jeden z najwybitniejszych znawców archeologii bałtyjskiej nazwał ich wojownikami bez mieczy. Częste są tu natomiast topory i długie, sięgające nawet 30 cm noże. Czyżby właśnie ich potomkiem był stary Bańbuła, który w Mrozkowych Atomicach konwencjonalnie rznął nożem?

W przypadku plemion bałtyjskich zdumiewająco dokładnie spełniło się zresztą znane powiedzenie, iż kto mieczem wojuje, od miecza zginie. Jedyne to bowiem ludy zamieszkujące w starożytności ziemie polskie, które mieczem nie wojsowały - i jedyne, które przetrwały do wieków średnich. Zbrojne w miecze plemiona germańskie, do IV wieku naszej ery rozwijające lokalną cywilizację w dorzeczu Odry i Wisły, w V wieku ruszyły na południe i zachód, ku upadającemu Imperium Rzymskiemu, i w ciągu kilku kolejnych stuleci zniknęły z areny dziejów. W VI wieku pojawili się w ich miejsce Słowianie, którzy zresztą szybko opanowali ogromne połacie Europy Środkowej i Południowej. Jak tego dokonali, skoro - zgodnie z przekazem bizantyjskiego historyka i urzędnika Teofilakta Simokatty - schwytni w 595 roku przez gwardię cesarza Maurycyego zwiadowcy ze szczepu Sklawinów zeznać mieli, że nie są przyzwyczajeni odziewać się w zbroję, bo ich ziemia nie zna żelaza i dlatego pozwala im żyć w spokoju i bez waśni? Miał to oczywiście oznaczać, iż są ludem niewojennym i Cesarstwu nie zagrażającym. Historia pokazuje jednak, że ci, którzy do wojny się zbroją, zawsze twierdzą, że tylko pokój im w głowie, a broni nie mają i do czego mogła by służyć - nie wiedzą.

zamiękają. W tym roku odziany jest w nowy płaszcz koloru purpury. Szyły go pracowite szwaczki Agnieszka Dobrosielska i Katarzyna Kruszelnicka pod okiem Marii Slezak. (wa)

◆ Ogłaszamy licytację kotów mieszkających "kątem" w kuchni biskupińskiego muzeum. Oferty prosimy składać w redakcji *Gazety Biskupińskiej*. (ak)

# Ministerialny cios

Wczoraj, 12 września, po wielu zmaganiach z mieczem, przecięciem wstęgi minister **Maria Zajączkowska** otworzyła IV Festyn Archeologiczny w Biskupinie. Zebra-

tu arcybiskupa prymasa **Józefa Glempa**, w którym podziękował on za zaproszenie.

Jan Jaskanis powiedział, że tegoroczny festyn obok wielu atrakcji z lat poprzed-



**Maria Zajączkowska i wódz Wiesław Zajączkowski tuż przed ostatnim cięciem...**  
 fot. Małgorzata Gąsiorowska

nich przywitał dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie **Jan Jaskanis**. Wśród osób, dzięki którym impreza odbyła się wymienił **Zdzisława Kucznię** - wójta Gąsawy, **Ryszarda Breję** - przewodniczącego sejmiku samorządowego, swoich współpracowników: **Wojciecha Brzezińskiego**, **Jacka Andrzejewskiego**, **Wiesława Zajączkowskiego**, który jest kierownikiem Oddziału w Biskupinie, **Tomasza Mikodzięgo** i **Aleksandra Bursche**. Zaznaczył spory udział Lasów Państwowych w organizacji imprezy, a także przytoczył słowa lis-

nic ma wiele nowych. Prześlaniem jest rekreacja na świeżym powietrzu, poznanie historii w kontekście czystej natury; w sprawie przyrody. Archeologia jest rodzajem powołania i trzeba, by każdy zwiedzający zrozumiał, że należy chronić to ogromne dziedzictwo kulturowe.

Maria Zajączkowska, która jest częstym bywalcem biskupińskiej osady, ciepło pochwaliła pomysł takiej formy rekreacji, która oprócz rozrywki daje korzyści naukowe.

**MAŁGORZATA GĄSIOROWSKA**

**Adres internetowy z informacjami o festynie biskupińskim**  
<http://CIUW.WARMAN.NET.PL/ALF/BISKUPIN>

◆ Wódz Wiesław Zajączkowski w tym roku odziany jest w nowy płaszcz koloru purpury. Szyły go pracowite szwaczki Agnieszka Dobrosielska i Katarzyna Kruszelnicka pod okiem Marii Slezak. (wa)